Nr 277a. Dnia 23 października. Wtorek. Dnia 11 (23) października 1883 r.

Cena Kurjera: W Warszawie: podana jest u nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Jana Kapistrana W. Środa: Rafała Archanioła. Czwartek: Kryspa i Kryspiana M. Piątek: Ewarysta P. M.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód „ „ 4 „ 48. Długość dnia godzin 10 minut 08. Ubyło „ „ 6 „ 35.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 20 w. Zachód „ „ 5 „ 09 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 5.	Sobota: Sabiny Męcz. Niedziela: Szymona i Judy Tadeusza Poniedziałek: Narcyza i Euzebji. Wtorek: Zenobji i Zenobjusza.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Posiedzenie sterników Towarzystwa Wioślarskiego. Lokal zimowy Towarzystwa (pałac Brühlowski, godz. 8-ma wieczorem).— Sesja półroczna zgromadzenia malarzy pokojowych. (Sala magistratu, godz. 5-ta po południu).

Widowiska: Teatr wielki: „Faust" (występ pany Varesi i p. Defalco — abonament A, nr 3). — Sale redutowe: „Safanduły".—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Nerwowi" (1-szy raz). (Godz. 7 i pół wieczorem).

Ludzie czy szakale?

Figaro zamieszcza niezwykle zajmujący opis wzięcia przez francuzów szturmem stolicy Anamu, Hue.

Opis ten naocznego świadka pochodzi z pióra francuskiego oficera marynarki, który zasłynął świeżo w literackim świecie paryskim pod nazwiskiem Piotra Lotti powieściami drukowanemi w *Revue de deux mondes* a pełnemi oryginalnych swą barwą malowideł egzotycznej natury i obyczajów.

Co się działo po zdobyciu przez francuzów fortyfikacyj, leżących wzdłuż rzeki, dowiadujemy się z następującego ustępu:

„Upał duszący... Blask promieni słonecznych, odbity na piasku, pali, zabija... Dym zagrzebanych w popiele wiosek sadzi potężnymi kłębami w górę i rozdziela się gdzieś wysoko w olbrzymie czarne słońcochrony po nad głowami naszemi...

Nie było już co mordować!

Wtedy wypada z fortów tłum marynarzy, pijanych od żaru, wrzeszczących, i rzuca się z dreszczem nerwowym na leżące dokoła kupy ran nych...

Ci, którzy schowani w jamach, umierali z trwogi, którzy ukryci pod matami z sitowia, udawali nieboszczyków, którzy z podniesionemi dłońmi, charczące resztkami poszarpanych płuc, błagali o litość przeraźliwym jękiem *han! han!*—wszyscy padli ofiarą wściekłości...

Wymordowano ich, zakłuto bagnetami, głowy im roztrzaskano kolbami...

„Małe chłopcy" z Sajgunu, natury niewieściej, a dzikie, pachołki anamitańskie, służący przy furgonach artylerzyckich, uwijają się pomiędzy majtkami, łażąc po pieczarach i jeżeli wytropią jakiego nieszczęśliwego w kryjówce, wzywają majtków, szczypią ich w ramiona i, pokazując swoje ofiary, krzyczą:

— Hej! Chodźcie—tu jeszcze jeden i tam jeden!.. Chodźcie prędko, panie, i zróbcie mu *pan, pan*!

Nie podobna poznać naszych poczciwych majtków—szaleją!...

— Co robicie nieszczęśliwi? Wszakże to obrzydliwe... To podłe!

Odpowiadają:

— Ależ to dzicy, kapitanie!

A inni mówią:

— Oni nosili głowę naszego komendanta Rivière'a, zatkniętą na palu, po ulicach swojego miasta. I to są ludzie, kapitanie?... Gdyby nas zwyciężyli, byliby nas posiekali na sztuki albo— wiesz o tem— porżnęli piłami w kawałki!

Nie było odpowiedzi na takie słowa... marynarze mordują dalej!...

— Okropność!"...

P. Piotr Lotti dodaje:

„Jeżeli się przyjdzie na wschód z garstką żołnierzy i pragnie przemocą podbić kraj, to zamiar tak jest awanturniczym, iż potrzeba dokoła siebie piętrzyć stosy trupów, potrzeba szerzyć grozę kannibalów, jeżeli się samemu nie ma przepaść."

Kościół w parafji św. Barbary.

Dzięki sumiennej pracy i zabiegliwości komitetu budowy kościoła w parafji św. Barbary na Koszykach, mury świątyni tej w ciągu ośmiu miesięcy pod dach już wyprowadzone zostały.

W tej chwili zaciągane są belki a nadto ustawia się wiązanie na mający ułożyć się z wiosną dach z różnokolorowych polewanych dachówek. W podobny sposób kryty też jest słynny wiedeński kościół św. Szczepana. Dachówki wyrabiane są umyślnie w znanych cegielniach kawęczyńskich Grancowa.

Tymczasowo na zimę kościół otrzymuje pokrycie z desek.

Wznosząca się obecnie świątynia będzie jedyną w Warszawie mającą wentylację w ścianach, której zadaniem jest odświeżanie powietrza podczas nabożeństw.

Z wiosną r. p. komitet z całą energją zabierze się do pracy pragnąc doprowadzić niezwłocznie do końca wzniesienie murów, dalej sklepienie całego kościoła, ułożenie posadzki marmurowej, urządzenie kaloryferów i zaprowadzenie gazu. Resztę jak wybudowanie ołtarzy, sprawienie potrzebnych utensyljów do służby bożej, organy, ambonę, konfesjonały, komody i szafy odpowiednie do zakrystji, dzwony, komitet nie posiadając na to wszystko żadnych funduszów, pozostawić musi ofiarności wiernych. Fundusz bowiem, jakim komitet rozporządzał na budowę kościoła w parafji św. Barbary, pochodzący z zapisu niewygasłej pamięci Tekli Rapackiej starczy tylko na postawienie murów a według wszelkiego prawdopodobieństwa zbraknie już pieniędzy na otynkowanie kościoła wewnątrz.

Pożądaną więc niezmiernie byłoby rzeczą, aby kto z osób pragnących i mogących przyczynić się do chwały Bożej i ozdoby świątyni zechciał wziąć na siebie urządzenie jednej z ośmiu kaplic jakie znajdują się w kościele.

Ze względu iż cała świątynia wznosi się w najczystszym stylu romańskim, konieczną zaiste jest rzeczą iżby wszystkie przedmioty jak ołtarze, kielichy, monstrancja, konfesjonały, ambona i tym podobne, wykonane były w tym samym stylu. Sporządzono przeto odpowiednie plany na ołtarze i wszelkie przedmioty. Komitet każdemu chcącemu przyjść z jaką ofiarą kościołowi, udzieli ich natychmiast.

Kaplice w liczbie sześciu, znajdujące się w bocznych nawach kościoła są najodpowiedniejsze do stawiania pomników. Tu urządzający taką kaplicę nabywa tem samem prawa do postawienia odpowiedniego monumentu i do nadania jej nazwy fundatora. W ten sposób powstawały niegdyś wspaniałe kaplice w dawnych świątyniach naszych...

Jeśli więc ofiarność publiczna nie zawiedzie, to można mieć wszelką nadzieję, iż w roku 1885-ym kościół zostanie oddany na użytek parafjan i wszystkich wiernych.

Znając pobożność i dobrą wolę mieszkańców całego kraju w tem wszystkiem co dotyczy chwały bożej, zarząd kościoła nie traci nadziei, iż niejeden z wiernych przyczyni się do ozdoby i wykończenia

22)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Katilina pochylił głowę na piersi i uśmiech sarkastyczny znikł mu z twarzy. Po chwili podniósł oczy i prawie z spółczuciem spojrzał na przyjaciela, co całej fizjognomji jego jakiś niezwyczajny nadało wyraz.

Gracchus siedział ciągle w zamyśleniu, a dziwnie piękną wydawała się w tej chwili cała jego postać. Wysoki, smukły, łączył w twarzy swej kobiecą miękkość i regularność rysów z wyrazem prawdziwie męskiej powagi i śmiałości. Najpierwsza piękność niewieścia mogłaby mu pozazdrościć białości i rumieńców twarzy, jasnych, lśniących i miękkich jak jedwab włosów, które z natury w bujne skręcały się kędziory i tych błękitnych, wymownych oczu, co zawsze zdawały się zamyślone, na pół nieprzytomne prawie a mimo to jednem spojrzeniem przejmowały do głębi. Tem wydatniej i pogodniej występowały obok tych kobiecych wdzięków prawdziwie męskie, wysokie i wypukłe czoło i szczególny skład energicznie zawsze ściśniętych ust, które niewielki jeszcze ocieniał wąsik.

Katilina z widocznem upodobaniem wpatrzył się w twarz dawnego przyjaciela.

Gracchus po chwili ocknął się z zamyślenia, potarł czoło i zdawał się przezwyciężać swój smutek. Wszakże nie wrócił już do tej swawolnej wesołości, w jaką wprawiło go na początku niespodziewane, a tak oryginalne pojawienie się dawnego kolegi, z którego imieniem i osobą tysiączne uciesznie wiązały się wspomnienia.

— Niech cię kule biją—zawołał naraz Katilina, widząc wypogadzające się czoło przyjaciela.—Stałeś się jeszcze piękniejszym, niż byłeś dawniej.

Gracchus uśmiechnął się tylko.

— Widać, że gonisz za służbą, bo wprawiasz się w pochlebstwa.

— A ty już djablo oswoiłeś się z rolą *pana*, kiedy lada luźną uwagę bierzesz za pochlebstwo.

— Pamiętajże wystrzegać się ille możności takich luźnych uwag, a zacznij lepiej opowiadać, gdzie się obracałeś przez pięć lat naszego niewidzenia.

— Jakto, bez fajki, bez cygara?—zapytał Katilina, obzierając się naokoło.

Katilina sięgnął ręką do pobliskiego stolika, gdzie w ozdobnem porcelanowem naczyniu stała paczka hawannów. Obejrzał cygaro na wszystkie strony, pokiwał głową i cmoknął językiem.

— *Tempora mutantur*!—mruknął zapalając—pamiętasz te czasy, kiedyśmy się to z wielką biedą musieli składać na lichą paczkę *Drei König'u*?

Gracchus uśmiechnął się i zamarzył.

— Możeś ty głodny?—zapytał nagle.

— Nie jeszcze do tej chwili, wyjechałem po śniadaniu od twego ciągłego mandatarjusza.

— Ho, ho, już zabrałeś z nim znajomość.

— Nietylko z nim, bratku, ale i z twoim nieoszacowanym Girgilewiczem, a nawet z klucznikiem twego zaklętego dworu.

— Z Kostiem Bulijem? — zapytał prędko Gracchus i porwał się na pół z sofki.

— Z nim samym.

— Kiedy, gdzie, jak?—pytał dalej Gracchus dziwną jakąś tknięty ciekawością.

— Ależ poczekaj, chcesz naprzód abym ci opowiedział moje *curriculum vitae* od chwili naszego rozstania?

— A dla czegoż nie zaczynasz nudziarzu.

— Bo naprzód musisz zgodzić się na jeden warunek.

— Naprzykład?

— Musisz w odwet opowiedzieć mi twoją historję.

— Na zawołanie! choć nie wiele się z niej dowiesz.

— O i moja historja bardzo krótka.

— Zaczynajże raz.

Katylina wypuścił ogromny kłąb wonnego dymu, rozparł się wygodniej w karle i zaczął:

świątyni pańskiej. Wszak kościół jest miejscem gdzie się schodzą wszystkie drogi żywota ludzkiego. Kościół na cmentarzu świętokrzyskim staje wśród obszaru mogił, wśród setek pomników. Jest to pomnik między pomnikami. Komu drogą przeszłość, a stać go na ofiarę jednej choćby cegły do tego pomnika, niech wedle środków do pożytecznego dzieła dopomoże.

Komitet budowy kościoła w parafji św. Barbary składają: pp. Ludwik Górski, egzekutor woli ś. p. Tekli Rapackiej (prezydujący), ks. Borzewski, prałat metropolitalny, ks. Seroczyński, proboszcz parafji św. Barbary, p. Edward Cichocki, budowniczy, kierujący robotami, p. Hirszel, budowniczy, Łapiński, Tokarski.

Rogoziński w Afryce.

W dniu wczorajszym otrzymałem od Stefana Szolc-Rogozińskiego list z datą: „Bakundu-ba-Namwidi, dnia 20-go sierpnia roku 1883-go“.

Treścią pisma tego dzielę się z tymi, których podróżnik ten i jego losy obchodzą.

„Tylko kilka słów skreślić mogę, pisze, odsyłając je z ostatniej stacji, mającej komunikację ze światem cywilizowanym. *Dnia 13-go sierpnia wyruszyłem z Tomczykiem z Kamerunu w głąb Afryki.* Po sześciu dniach żeglugi po Rio-Mungo przybyliśmy wczoraj tu do Bakundu ba-Namwidi, gdzie formują karawanę, i we wrześniu, z końcem deszczów ruszamy dalej ku jeziorom.“

Z tego pokazuje się, iż R. nie czekał na instrumenta, któreśmy mu dnia 15-go września wysłali, a ponieważ w dawnych listach bardzo o nie prosił i termin odbioru na dzień 1-szy listopada naznaczał, dziś zaś nawet nic o nich nie wspomina, przeto zapewne dostał je skądinąd.

„List ten posyłam przez murzyna, któremu powierzam też pirogi (łodzie), co nas tu po Mungo przyniosły; odsyłam to wszystko z ostatniemi listami do Kamerunu. Na wybrzeżu tem, w Mandoleh, pozostawiłem ukończoną stację, powierzoną Janikowskiemu, z którym jest tylko Ostaszewski. Hirszenfeld wraca do Europy, to nie dla niego...“

Tak więc przesyłkę naszą odbiorą na stacji, ale jej już Rogozińskiemu nie będą mogli przesłać zapewne.

„Zdrowie nasze wyborne. Z tutejszego pobytu, oprócz formowania karawany, skorzystam, aby dokończyć „Opis żeglugi Łucji-Małgorzaty“ (którego rozdział XIII-ty „Monrowię“, wysyłam). Dokończenie to jeszcze przed wyruszeniem dalej wyszlę do Kamerunu przez murzyna. Można być pewnym, iż murzyni tutejsi donoszą listy do brzegów, gdyż za nic w świecie nie położyliby na ziemi papieru zapisanego przez europejczyka. Sądzą, iż miejsce to zamieniłoby się w fetysz.

„Dotychczasowe kolekcje nasze tak rozdzielono. Czaszki posłałem Kopernickiemu. Trzy skrzynie zawierające 60 etnograficznych przedmiotów wysłałem także do Krakowa, dla Baranieckiego, który ekspedycji materjalnie dopomógł. Zoologiczne zbiory pozostały na stacji i ciągle rosną. Bałem się je posłać parowcem, iżby szkieł nie zbito. Wracając, sam je zabiorę. Krakowiakom też zastrzegłem, że jak wrócę do kraju, to wszystko muszą na pewien czas przesłać do Warszawy, której chciałbym owoce mojej wyprawy pokazać.

„A teraz do widzenia z lasu dziewiczego...“

List ten przysłany został do Europy pocztowym parowcem niemieckim „*Prof. Woermann*“, który stale odbywa komunikację między wybrzeżem Camaroons a Hamburgiem — inna linja parowców, z której członkowie stacji korzystać mogą, jest: Fernando-Po — Liverpool.

F. S.“

Przyp. red.

W dniu też wczorajszym jeden z członków naszej redakcji otrzymał od niestrudzonego podróżnika co następuje:

„Przesyłam wam dziś prawdopodobnie ostatnie słowa na czas nieokreślony!

Dnia 13-go b. m. (data listu 20-ty sierpnia, Bakundu-ba-Namwidi), wyruszyłem z Kamerunu w głąb, ukończywszy prace około postawienia stacji i pozostawiwszy na niej Janikowskiego i Ostaszewskiego dla obserwacji i kolekcji.

Przybyłem z Tomczykiem, który towarzyszy mi w głąb, szczęśliwie, z bagażem ekspedycji składającym się z 84-ch tłumoków.

Piszę z lasu dziewiczego, który otacza nas dokoła i stąd pisma mego lakonizm. Zdrowie nasze nie pozostawia nic do życzenia. Pomimo deszczów tropikalnych maszerujemy dalej ku jeziorom.

Ludzie moi bakundyjczycy przyjmują nas wszędzie jak najlepiej — oddech w piersiach przyśpiesza nam nadzieja, iż dojdziemy do jezior, o których krajowcy tu już wiedzą.

Przyjaciołom w kraju jeszcze raz pozdrowienie, a jeżeliby wypaść miało pozostać w tych przedwiecznych zmrokach leśnych, wtedy z dziewiczego lasu dla kraju *ultimum vale* od waszego wiernego ziomka

S. S.-Rogozińskiego.“

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Komisja** opracowująca projekt reformy administracji państwowej, zwana pod nazwą komisji Kachanowa, w tych dniach ukończyła swoje prace. Obecnie komisja otworzyła posiedzenia specjalne, na których zostaną roztrząśnięte motywy projektowanego prawa. Czynności te mają być załatwione najdalej w początkach roku przyszłego, poczem komisja jeszcze raz dyskutować będzie swoją pracę na sesjach ogólnych. Projekt reformy obejmuje siedm działów: 1) stowarzyszenie wiejskie, 2) gmina, 3) miasto, 4) policja, 5) zarząd powiatowy i ziemstwo, 6) zarząd gubernjalny, i 7) kontrola i odpowiedzialność. Po zamknięciu komisji projekt powyższy zostanie poddany decyzji władzy prawodawczej.

— **Projekt nowego podatku.** Ministerjum finansów ma roztrząsać projekt podatku, który ma być ustanowiony na wzór istniejącej we Francji i w Austrji opłaty konsumcyjnej od produktów dowożonych do miast. Według tego projektu, podatek ten zaprowadzony będzie tylko w miastach pogranicznych i portowych, gdzie przywóz produktów zagranicznych konkuruje z przywozem krajowym. Dochód z podatków iść winien na rzecz miasta.

— **Ministerjum spraw** wewnętrznych, według doniesienia *Now. wr.*, oblicza etat sześciu jenerał-gubernatorstw i głównego naczelnika do spraw cywilnych na Kaukazie w sumie rs. 216,580, tj. o 13,720 rs. więcej w porównaniu z r. z. Z liczby powyższej na etat warszawskiego jenerał-gubernatora wypada 37,240 rs., moskiewskiego 58,800 rs., wileńskiego i kijowskiego po 23,520 rs., głównego naczelnika kaukaskiego 37,240 rs., wschodniej Syberji 18,620 rs. i prowincyj stepowych 17,640 rs.

— **Nowa droga żelazna.** Budowa drogi żelaznej od stacji dróg południowo-zachodnich, Żmerynki, do miasteczka Nowosielice, wkrótce ma być rozstrzygnięta. W razie przychylnej decyzji roboty rozpoczną się już na wiosnę. Komisja rządowa wytknęła drodze kierunek ze Żmerynki na Mohylów, Meryszówkę, Herbowo, Panstowo, Sekurjany, Remańkowce, Gróbno, Kielmieńce, Niedźwiedzie, Lipkany, Niedobajewce aż do Nowosielicy. Długość linji nowej kolei wynosi 28 wiorst, koszta zaś budowy obliczono w sumie rs. 3,150,000 rs. Droga ta ma być przyłączona do towarzystwa dróg południowo-zachodnich.

— **W ministerjum komunikacji**, jak donoszą dzienniki petersburskie, znowu poruszono projekt oświetlenia elektrycznego na drogach żelaznych. Oświetlenie to ma funkcjonować wyłącznie w chwilach kursowania pociągów.

— **Ministerjum komunikacyj** na skutek kilkakrotnych odezw ministerjum oświaty i wojny zaprowadzić ma cenzurę własną map opracowanych przez osoby prywatne, które w ostatnich czasach ukazują się licznie w handlach księgarskich a grzeszą wielką niedokładnością. Ministerjum wspomniane pragnie, aby w przyszłości te tylko mapy mogły służyć do użytku, których dokładność zostanie urzędownie stwierdzoną.

— **Jeszcze przed kilkoma laty** na kolei warszawsko-wiedeńskiej powstał projekt zmiany ustawy kasy zjednoczenia, jako nieodpowiadającej dzisiejszym wymaganiom. W celu zredagowania i wprowadzenia nowej ustawy wyznaczoną została w owym czasie komisja. Ponieważ dotąd komisja ta nie wypracowała nowej ustawy a obecny okres istnienia tej instytucji jest bardzo ważnym, przeto w łonie t. z. wielkiej rady kasy zjednoczenia wypracowano już projekt koniecznych zmian, mających z jednej strony na uwadze przyszłość interesów kasy a z drugiej ulżenie członkom stowarzyszenia. Celem śpiesznego wprowadzenia wspomnianych zmian jeszcze przed wejściem w życie projektowanej nowej ustawy, wielka rada wystąpiła do dyrektora drogi z urzędu prezydującego w kasie o śpieszne zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia zarządu i wielkiej rady dla ostatecznego zadecydowania i wprowadzenia tych zmian nieodzownie koniecznych.

— **Nieporządki na ulicach.** Pomocnik p. oberpolicmajstra podpułkownik Własowski, objeżdżając w tych dniach ulice, zauważył iż ulica Królewska, Graniczna, Żabia i Długa grzeszą pod względem zachowania czystości. Za dopuszczenie tych nieporządków na pięciu rewirowych nałożono stosowne kary.

— **Grzywny.** Pewien rządca domu przy ulicy Karmelickiej, za niezameldowanie 10-ciu osób został skazany na karę wynoszącą rs. 60, właściciel zaś domu przy ulicy Niskiej za takież samo przewinienie na rs. 18.

— Wiesz że przyjąwszy na siebie autorstwo twoich nieroztropnych wierszy, a zagrożony przez to nieochybnem wykluczeniem ze szkół całego austrjackiego państwa, chciałem coś więcej jeszcze zbroić na to conto: więc przy pierwszej nadarzonej okazji wygarbowałem potężnie grzbiet naszemu dyrektorowi.

— Że nieborak cały miesiąc nie ruszył się z łóżka.

— Po takim excesie niebezpiecznie było i jedną godzinę dłużej zabawić w Samborze.

— Zniknąłeś więc niepożegnawszy się nawet z nami.

— Ani z wami, ani z mymi licznymi brodatymi i nie brodatymi wierzycielami. Drapnąłem tej samej chwili po wyłataniu skóry łotrowi dyrektorowi.

— I gdzie się udałeś?

— Nie zgadłbyś nigdy w życiu!... Pognałem prostą drogą do klasztoru...

— Do klasztoru!

— Zostałem nazajutrz zaraz braciszkiem dobromilskich oo. bazyljanów.

— Czy być może! — zawołał Gracchus głośnym parskając śmiechem.

— Na moje szczęście umarł był właśnie wówczas brat szafarz klasztorny, a czcigodni ojcowie wnosili z mojej facjaty, że muszę znać się na wiktuałach i potrafię zastąpić nieboszczyka.

— I przyjęli ciebie w swoje grono, ciebie największego heretyka, jakiego kiedykolwiek ziemia nosiła!

— Bez długich zachodów i korowodów. Przywdziałem kutę bazyljańską, otrzymałem imię brata Pantalemona i zostałem wice-gubernatorem klasztornej spiżarni, klasztornych stajen i chlewów.

— I złożyłeś ślub zakonny?

— Jeszcze czego nie stało! Naprzód przecież musiałem przebywać nowicjat.

— I oto zapewne rozbiła się twoja zakonna karjera?

— Tak mniej więcej. Ciche spokojne życie klasztorne, ujęte w karby surowej reguły, nie mogło na długo pogodzić się z moją naturą. Jużto śmiej się jak chcesz, ale ja święcie wierzę w przysłowie: *Nomen est omen.* Nazywam się Damazy Czorgut, a czy nie czujesz, że w samym dźwięku tego imienia przebija się już coś niestałego, niepewnego, awanturniczego!

— To też, posłuszny temu dźwiękowi, czmychnąłeś z monastyru? — przerwał śmiejąc się Gracchus.

— Pewnego pięknego poranku dobrałem się do mych sukien dawniejszych, i zniknąłem bez śladu i wieści.

— I gdzież uciekłeś?

— Wprost do Przemyśla na plac asenterunku. Zaciągnąłem się do wojska.

— I służyłeś?

— Całe cztery lata. Raz byłem już feldfeblem, dwa razy kapralem, ale zawsze po niejakimś czasie musiałem *da capo* od prostego żołnierza zaczynać moją karjerę — rzekł śmiejąc się rubasznie.

— Jakto, więc trzykrotnej uległeś degradacji.

— *Omne trinum perfectum!* Nie chciałem już po raz czwarty doznać podobnego despektu, i postanowiłem opuścić szeregi.

— Dezerterowałeś?! — zawołał Gracchus przestraszony.

— Za kogóż mię masz! Są przecież inne sposoby uwolnienia się od służby.

— Więc uwolniłeś się legalnie?

— Oczywiście. Zachorowałem niby na piersi, dostałem niby okropnej chrypki, żem zaledwie mógł mówić, przeleżawszy się kilka tygodni w hermansztadtskim szpitalu, otrzymałem nareszcie abszyt pożądany. I dziś jestem już *cywil.*

Gracchus zamyślił się czegoś.

— Ubolewasz nad moją niepoprawnością, nieprawdaż? — ozwał się Katilina wesoło. — Daj pokój temu. Wiesz że jestem sam jeden na świecie, rodzice odumarli mię, kiedym był jeszcze w pieluchach, a po dzień dzisiejszy nie przyznał się do mnie żaden krewny. Samo więc przeznaczenie popchnęło mię niejako na drogę awanturniczych przygód. Jestto wprawdzie trochę niebezpieczna droga, ale nie dla człowieka, co choćby chciał nie może nic innego zaryzykować, jak tylko to nędzne życie, o które nie dba wcale.

Gracchus nic nie odpowiedział, i tylko w głębsze jakieś zapadł zamyślenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **Źródło zarazy.** We wszystkich szpitalach istnieje zwyczaj iż odzież pozostała po zmarłych na choroby zaraźliwe ulega zniszczeniu, po chorych niezaraźliwych zaś bywa poddawaną energiczniej dezynfekcji poczem dopiero wystawiona jest na sprzedaż. Handlarze uliczni inaczej jednak pojmują znaczenie zarazy, odzież bowiem nabywana przez nich od najrozmaitszych osób, nieraz dotkniętych niebezpiecznemi chorobami zaraźliwemi, nie podlega zupełnie dezynfekcji i zaraz po nabyciu bywa sprzedawaną amatorom taniej chociaż używanej odzieży. O ile nam wiadomo, nad tego rodzaju przekupniami nie ustanowiono dotąd żadnej kontroli.

— **Z uniwersytetu.** Inspektor uniwersytetu warszawskiego zawiadomił w dniu wczorajszym studentów, iż z rozporządzenia wyższej władzy wzbronione im zostało noszenie lasek, szpicrut i t. p. przedmiotów, nietylko w obrębie gmachu uniwersytetu, lecz również i na ulicy. Policja otrzymała rozkaz konfiskowania rzeczonych przedmiotów studentom niestosującym się do tego przepisu.

— **Szkoła handlowa.** Z nadesłanego nam sprawozdania o działalności szkoły handlowej w Warszawie, dowiadujemy się, iż wielce pożyteczna instytucja ta liczyła w pierwszem półroczu r. z. 156 iu uczniów, w drugiem zaś 143-ch. Do klasy przygotowawczej uczęszczało 53-ch, do 1-ej 50-iu i do 2-ej 40-tu uczniów. W liczbie uczniów ostatniego półrocza znajdowało się 95-iu katolików, 38-iu starozakonnyc i 10-iu ewangielików. Koszta utrzymania szkoły wyniosły ogółem rs. 18,100; na rachunek tejże sumy wpłynęło od uczniów oraz ze zwrotu wydatków na podręczniki rs. 8,982½, dopłata więc stanowiła poważną sumę rs. 9,117½. Prywatną szkołę handlową ukończyło w r. b. 25-ciu jej wychowańców, których nazwiska podaliśmy w właściwym czasie. Szkoła, jak wiadomo, zostaje pod światłym a wytrwałym kierunkiem dyrektora Przystańskiego.

— **Na posiedzeniu komitetu** kas pożyczkowych rzemieślniczych, odbytem w dniu wczorajszym odczytano sprawozdanie z funkcjonowania tych kas w kwartale 2-im r. b. Ze sprawozdania okazuje się, że przez ten trzymiesięczny przeciąg czasu udzielono pożyczek w sumie rs. 12,112 na rozmaite zaś przedmioty zastawione dano rs. 646. Z tego zwrócono rat za rs. 11,359, wykupiono zaś przedmiotów z zastawu za rs. 565. Najwięcej było danych pożyczek na rs. 36, gdyż udzielono ich aż 276, zaś na rs. 12 wydano tylko jedną pożyczkę. Przy rewizji kas znaleziono przedmiotów zastawionych 139 a zakwalifikowano do kupna 44. Największy i najrzetelniejszy obrót w pożyczkach wykazała kasa cyrkułu IV-go, a po niej kasa V-go i VI-go, najleniwszy zaś obrót był w cyrkule YII-tym, a po nim w II-im i III-im. Postanowiono wreszcie dla dobra kasy zająć się z większą niż dotychczcs energją rewindykowaniem sum przynależnych. Zaniedbanie pod tym względem najgorsze przynieść może skutki, gdyż zły przykład łatwo znaleźć może naśladowców. Dotychczas większość robotników rzetelnie spłaca długi przez siebie zaciągnięte, spodziewać się należy, iż tak i nadal będzie, drobna zaś cząstka tych, którzy zaniedbując należnych wypłat, narażają na szwank tak użyteczną i z takim wysiłkiem powstałą instytucję, zasługuje na to ażeby ją rygorem prawnym zmusić do należytego uiszczenia się. Zalegli bowiem nierzetelnością swoją czynią krzywdę innym, którzy przy braku gotówki nie wpływającej na czas nie mogą korzystać z pożyczek.

— **Licytacja księgarni.** W dniu wczorajszym po długim przeciągu czasu otworzono zamkniętą księgarnię ś. p. Okońskiego, tym razem dla odbycia licytacji pozostałych książek. Licytantów zebrała się spora gromadka a w tej liczbie najwięcej drobnych księgarzy antykwarjuszów. Licytowano na początek same drobniejsze rzeczy jak np. broszurki ludowe i powiastki po 100 a nawet 500 egzemplarzy na raz. Broszurki te są rzeczywiście w cenie makulatury, ktoś bowiem za 300 egzemplarzy powiastki obyczajowej „Dwie zakonnice" zapłacił 50 kop. W dniu dzisiejszym mają być poddane licytacji rzeczy cenniejsze a głównie książki naukowe.

— **P. Wł. Gubrynowicz,** znany zaszczytnie wydawca lwowski, przybył do Warszawy.

— **Sesja karna** w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy, zapowiedziana na dzień 11-ty listopada r. b., odłożona została na dzień 12-ty t. m.

— **Cyrk Cinisellego** gościć będzie w Warszawie tylko do przyszłego tygodnia, poczem wyrusza do Petersburga.

— **Smutny wypadek.** Na Pradze Karolina O. piorąc bieliznę wylała na siebie przez nieuwagę wrzący garnek z ukropem, wskutek czego poniosła bolesne oparzenia na całem ciele.

— **Śmiertelny upadek.** W dniu wczorajszym w koszarach straży ogniowej na Nowym-Świecie zdarzył się smutny wypadek. Żołnierz Marcin Leśniewski ochotnik, liczący zaledwie lat 20-cia ślizgał się po poręczy i straciwszy równowagę upadł z wysokości drugiego piętra na parter wyłożony ceglaną posadzkę. Upadek był tak gwałtowny, iż Leśniewski natychmiast postradał życie. Przywołany lekarz stwierdził śmierć... Zmarły był bardzo lubiany przez swych dzielnych kolegów, którzy to nieszczęście serdecznie odczuli. Ciało zabezpieczono do zejścia sądu.

— **Za oceanem.**

W Bombaju zmarł Jan Nepomucen Kudelski.

Urodzony w roku 1803-im w Uściługu, po ukończeniu szkół na Żoliborzu, zaciągnął się do szeregów b. wojska polskiego.

W r. 1831-ym przybył do Marsylji, zkąd z jedną z firm kupieckich zawędrował na Wschód, gdzie dostał skromną posadę w jakimś urzędzie pocztowym.

Kudelski ożeniony z francuską dzieci sam uczył po polsku...

Jedna z jego wnucząt, już matka rodziny, przebywa stale w Warszawie.

Kudelski pozostawił po sobie skromne mienie i piękną bibljotekę, którą podobno do zbioru Czartoryskich nabyto.

— **Kawaler maltański.**

Prawdopodobnie jeden z ostatnich naszych kawalerów maltańskich rozstał się z tym światem w dniu 16-tym b. m. we wsi Milkuszyce w sandomierskiem.

Był to Wojciech Grzymała Koskowski, starzec, liczący już 94-ry lat wieku, niegdyś żołnierz armji Napoleona Wielkiego.

Koskowski został faktycznym kawalerem maltańskim w czasie swojego pobytu we Włoszech w roku 1827-ym.

Jak wiadomo z historji, zakon joannitów utracił wyspę Maltę, od której członkowie zakonu otrzymali nazwę kawalerów maltańskich, w r. 1798-ym, kiedy Napoleon zawojował tę wyspę.

Wówczas to w. mistrz Hompesek zdobył swoją godność a w jego miejsce obrany został Paweł I.

Temu wyborowi zawdzięczać należy, iż zakon we wszystkich krajach zniesiony przechował się w Rosji do r. 1810-go.

Główne jednak siedlisko joannitów po wypędzeniu ich z Malty, było w Catanji (w Sycylji), następnie od r. 1826-go w Ferrarze.

Tutaj to właśnie Wojciech Grzymała Koskowski zapisał się w poczet kawalerów maltańskich i wykonał śluby zakonne, którym do końca swego życia wiernym pozostał.

Po przeniesieniu zakonu z Ferrary do Rzymu, kiedy właściwie nieliczni jego członkowie oprócz tytułu nie posiadali żadnych przywilejów ani też obowiązków, Koskowski powrócił do kraju i od roku 184?-go stale przebywał w Milkuszycach, majątku rodzinnym, który za życia swego darował siostrzeńcowi, panu B., warując sobie dożywotnie utrzymanie i pensję, wynoszącą 3,000 złp. rocznie.

Wysoki, poważny starzec na pięć lat przed zgonem zaniewidział i osłabł zupełnie na nogi.

Nosił on w dnie uroczyste dawny strój joannitów, a mianowicie czarny płaszcz z białym ośmioramiennym krzyżem na lewej stronie.

W stroju tym kazał się pochować, jak również w testamencie jeszcze przed 8-miu laty sporządzonym, polecił wszystkie swoje oszczędności z pensji, wynoszące około 20,000 złp. przesłać do Rzymu na wspomożenie starych, zubożałych kawalerów maltańskich, jacyby się jeszcze znaleść mogli.

Z działalności wojskowej ś. p. Koskowskiego wiadomem jest tylko, iż brał udział w całej kampanji roku 1812-go.

— **Pamiątkowy zegarek.**

Do jednego z tutejszych zakładów zegarmistrzowskich przyniesiono stojący, małej wartości zegarek, z żądaniem reperacji.

Gdy zegarmistrz oświadczył, iż koszt odnowienia przeniesie o wiele wartość objektu, klijent oświadczył, iż sprzęcik ten ma dla niego wysoką pamiątkową wartość, gotów więc jest poświęcić znaczny wydatek.

Zagarek ten starożytny ma na sobie datę roku 1752-go i od epoki tej pozostaje w jednej rodzinie.

Pięć nazwisk, wyrzniętych wieńcem na ramie tarczy, wskazuje, iż znajdował się w posiadaniu przedstawicieli pięciu generacji.

Do sprzeciku tego dziwny przywiązany jest przesąd: gdy się zatrzyma bez powodu, ktoś w rodzinie choruje, pęknięcie sprężyny zwiastuje niebezpieczeństwo.

Przed laty kilkoma, gdy czasomierz psuł się bezustannie, przywiązany do domu służący ukrył go...

Po kilku miesiącach zegarek w szafie, niewiadomo z jakiego powodu, zaczął iść...

— Ktoś się urodzi w rodzinie—przepowiadała rezydentka — na szczęście nie było na podorędziu osoby kwalifikującej się do spełnienia pomienionej wróżby...

Koniec końców zegarek jest w naprawie!

— **Amator.**

Bibljoteka skandaliczna o której donosiliśmy w zeszłym tygodniu znalazła już nabywcę za sumę ryczałtową 8,000 rs.

Szczególnym amatorem tego zbioru jest pewien zamożny obywatel z Wołynia który niezgorszą kolekcję sam poprzednio już zebrał...

Według odnalezionego katalogu okazało się iż bibljoteka zawierała 3,685 tomów a mianowicie: 1,650 tomów francuskich, 496 włoskich, 817 niemieckich, 58 angielskich, 315 polskich, 182 rosyjskich, wreszcie 167 greckich i łacińskich.

Nowonabywca dokompletowywa w dalszym ciągu.

Smutno wyznać, iż na zbiór mający rzeczywistą wartość naukową z pewnością nie tak łatwo znalazłby się u nas podobny... amator.

— **Niezwykły sport.**

W tych dniach wspominaliśmy o pewnym amatorze kąpieli rzecznych, który w b. m. nie zaprzestał jeszcze kąpać się w Wiśle...

Jeszcze dzielniejszą jest pewna pani w okolicy Gorzkowic, również do tej pory używająca codziennej kąpieli w rzece.

Zwolenniczka zimnej wody jest, jak pisze nasz korespondent, „ideałem świeżości i zdrowia".

Wierzymy.

— **Moda zoologiczna.**

Na powyższe miano obecnie panująca moda zasługuje w zupełności.

Dość spojrzeć na kapelusze damskie przyozdobione w olbrzymie okazy ptaków zachowanych w całkowitej postaci, lub też damskie mufki, na powierzchni których umieszczone są... psie łebki, nie naśladowane, lecz najnaturalniejsze!

Czego ta moda jeszcze nie wymyśli?

= **Aforyzmy.**

... Prawdziwa pobożność jest wstydliwą, tak jak prawdziwa miłość...

... Oko jest oknem duszy, gdy wewnątrz ciepło, a na zewnątrz zimno, pokrywa się wilgocią...

... Człowiek genjalny jest jak zagadka: ludzie ją rozumieją zwykle dopiero wtedy, gdy ją śmierć rozwiąże...

— **Pogrzebowy gorset.**

Rzecz się dzieje w magazynie.

— Żałuję mocno iż szanowna pani nie nosi żałoby. Mamy tu świetny pogrzebowy gorset... Nadaje on figurze kształt zupełnie płaski i wygląd niezwykłego przygnębienia i rozpaczy...

— **Skuteczny środek.**

— Mój mężu, zwymyślaj też Michała, ale co się zmieści!

— A cóż on zrobił?...

— Nic, tylko ma dzisiaj trzepać dywany, więc jeżeli go zwymyślasz, będzie zły i wytrzepie doskonale...

— **Jubileusz kapłaństwa.** W parafji Przeginia pod Pieskową Skałą, miejscowy proboszcz, ks. Ignacy Kopiński, obchodził niedawno 50-letni jubileusz kapłaństwa. W uroczystości brał udział liczny zastęp parafjan i okoliczne duchowieństwo. Jubilat, urodzony w r. 1808-ym, otrzymał święcenia w roku 1833-im. Kościół przegiński zawdzięcza mu swoje przyozdobienie i wzorowy porządek.

— **Ze wsi.** Kopanie ziemniaków prawie w całym kraju ukończone zostało. Teraz więc dopiero nieurodzaj tego ważnego produktu notorycznie jest już stwierdzony. Plon ziemniaków w porównaniu z r. z. mniejszym jest o 30%. W obecnej chwili ziemniaki, stosunkowo do małego zbioru, są dość tanie, a mianowicie na naszych targach od 2.50 do 3.20 rs. korzec. Względna taniość tłumaczy się obfitym dowozem i obawą gnicia ziemniaków, na których ukazały się plamki źle wróżące o ich przechowaniu przez zimę. Niewątpliwie więc z upływem czasu ziemniaki zdrożeją, a kompetentni rolnicy przewidują, iż z wiosną roku przyszłego mogą dojść do 6-u rs. za korzec.

— **Konkurs.** W czasie walnego jarmarku w Jędrzejowie odbył się konkurs maszyn i narzędzi rolniczych. Do popisu stanęły rozmaite rodzaje pługów, młocarnie, szrutownik i inne maszyny, dostarczone przez nowo-otwarty w Jędrzejowie skład firmy Grąbczewskiego. Próby przy licznym udziale ziemian odbyły się na polach Laskowa.

— **Pierwsza lokomotywa** na nowym torze drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej ma przybyć do Kielc w dniu 10-tym listopada. Parowozy dochodzą już do Suchedniowa.

ZE ŚWIATA.

× **Przyczyną pożaru w Sieniawie,** jak powiada *Gaz. lwow.*, była rzeczywiście nieostrożność robotników ciesielskich, zatrudnionych przy restauracji pałacu, którą kończono właśnie. Ocalono jedynie meble i niektóre urządzenia domu, jako też bibljotekę, natomiast drogocenne zabytki starożytne przechowywane tymczasowo w pokojach na poddaszu spłonęły ze szczętem. Szczątki wspaniałych bronzów, jak donosi *Czas*, przewieziono do Krakowa i złożono w muzeum Czartoryskich. Z bogatej zastawy z bronzu i malachitu, ofiarowanych przez Cesarza Aleksandra I-go ks. Izabelli Czartoryskiej, z cennych jako zabytek świeczników bronzowych, stylu Ludwika XV-go, z bronzowych gryfów zdobiących wejście do domku gotyckiego w Sieniawie, pozostały tylko zwęglone żużle, połamane i popalone figury. Natomiast uratowano wiele rzeczy nie mających żadnej wartości artystycznej. Spłonął także piękny, stary gobelin i ozdoby z drzewa przygotowane do przybrania pokoi, według starych modeli lub nowych artystycznych rysunków.

× **W Mielżynie** w Ks. poznańskiem, zdarzył się smutny wypadek. Służąca, podając broń nabitą dziedzicowi tej włości, p. Wiktorowi Bilanowskiemu, pociągnęła bezwiednie za kurek, w skutek czego broń wypaliła i położyła p. B. na miejscu.

× **Du Bois-Reymond,** znakomity fizjolog, obchodził ubiegłej soboty 25-letni jubileusz profesury na uniwersytecie berlińskim. Obchód miał cechę rodzinną i koleżeńską, bez udziału szerszej publiczności.

× **„Fliegende Blätter“,** ulubiony monachijski tygodnik humorystyczny, w dniu 25-ym b. m. wydać ma numer 2,000-ny ogólnego zbioru. Jedno z pism naszych, nie chcąc być uprzedzonem w podaniu wiadomości o tym jubileuszowym numerze, już przed tygodniem o jego wyjściu doniosło...

× **Wystawa artystyczna** międzynarodowa w Monachjum, otwarta dnia 1-go lipca, zamkniętą została dnia 15-go b. m. W ciągu tych 107-iu dni zwiedziło ją przeszło 300,000 osób, a z wystawionych 3,358 dzieł sztuki zakupiono 343, za ogólną sumę około 700,000 marek. Z dzieł zakupionych przypada 205 na niemieckie, a w tej liczbie 139 na dostarczone przez artystów bawiących stale lub czasowo w Monachjum. Siedm obrazów zakupiły galerje publiczne, a mianowicie pięć Pinakoteka, jeden galerja narodowa w Berlinie, a jeden („Kowale“ Defreggera za 50,000 marek) galerja drezdeńska.

× **Ciekawego odkrycia** dokonano w tych dniach w hanowerskiem miasteczku Zellerfeldzie. W bibljotece tamtejszej kościelnej znaleziono pamiętnik dra Cordatusa, który dzień po dniu spisywał wszystko, co za jego czasów mówiono, lub co sam się o Lutrze dowiedział. Dziennik ułożony został w roku 1537-ym i zawiera mnóstwo ciekawych szczegółów.

× **Lord Mounth-Cashell,** najstarszy członek angielskiej izby lordów, zmarł w tych dniach w Londynie, przeżywszy lat 91.

× **Wiktor Hugo jako... malarz.** U Calmana Levy wyszła w tych dniach zajmująca książka pod tytułem: „*Souvenirs d'une homme de théâtre*“. Między innemi znajdujemy tam ciekawy fakt zaszły za kulisami podczas pierwszego przedstawienia „Lukrecji Borgji“ Wiktora Hugo. Dekoracja w drugim akcie przedstawiać ma salę w pałacu Ferrarich, którą ukończono dopiero na ostatnią chwilę. Podczas pierwszego antraktu Hugo spostrzega, iż ukryte drzwi przez które Lukrecja ułatwić ma ucieczkę Gennarovi zbyt wystają, a skutkiem tego naturalnie są widoczne. Zrozpaczony zwraca na tę okoliczność uwagę dyrektora. Ten wprawdzie uważał je wprzód za arcydzieło sztuki dekoracyjnej, w tej chwili jednak bezwzględnie podziela zdanie poety. Trzeba zatem koniecznie poprawić dekorację... Szukają na gwałt malarza, znaleźć go jednak nie sposób, pomimo, iż mieszka w gmachu teatralnym. Co tu począć? Antrakt zbytecznie się przedłuża... nie ma chwili do stracenia. „Dajcie pędzel i farby“ woła poeta... i szybkim ruchem przemalowywa drzwi na kolor ponsowy ze złotym szlakiem, tak, iż nie różniły się niczem od ścian salonu. Okazało się, że wielki poeta ma i w tym kierunku talent niezaprzeczony. Podobnie jak Alfred de Musset, Wiktor Hugo ozdabiał własnymi rysunkami niektóre dzieła swoje. Jedno z nich nawet ukazać się ma teraz w druku z własnoręcznemi illustracjami poety.

× **90-ta rocznica** śmierci królowej Marji-Antoniny, obchodzoną była w dniu 16-ym b. m. w kaplicy przy ulicy d'Anjou. W tym roku bardzo mała garstka wiernych zasadom legitymizmu zebrała się na nabożeństwo, a szczególnie mało było dam, gdy w latach poprzednich na obchód tej rocznicy zbierała się cała śmietanka przedmieścia St.-Germain. Nie było także listy do wpisywania nazwisk osób obecnych. „Rzecz to łatwa do pojęcia — mówi jeden z donoszących o tem korespondentów — gdyż hr. Paryża mógłby niechętnie patrzeć na oznaki żałoby w dniu zgonu królowej, za której straceniem pradziad jego Filip Egalité wraz z innymi głosował...“

× **W mieście Guanaxuato** (Meksyk) sztuka ksylograficzna jest, jak wiadomo, na bardzo niskim stopniu, a kunszt odbijania drzeworytów, stoi tam jeszcze niżej od umiejętności ich wycinania na drzewie. Mimo to niektóre dzienniki tamtejsze uwzięły się podawać od czasu do czasu portrety znakomitości miejscowych i zagranicznych, a ponieważ nikt dobrowolnie nie chce się poddać operacji zeszkaradzenia swego oblicza, przeto sędziowie kryminalni w razach szczególnie ważnych przestępstw, zasądzają oskarżonych na sportretowanie w dziennikach... Zapewniają, iż od czasu zaprowadzenia tej dodatkowej kary, moralność w Guanaxuato znacznie się podniosła, najzatwardzialsi bowiem zbrodniarze bardziej się lękają potwornego portretu niż wszelkich innych kar kodeksem meksykańskim objętych!

× **Najstarszą gazetą** na świecie jest *Dziennik pekiński*, którego wydawnictwo od sześciu już z górą wieków trwa nieprzerwanie! Pięć kart grubego papieru z żółtą obwódką składają jeden numer. Gazeta ta nie ma ani artykułów wstępnych, ani feljetonów, ani wiadomości bieżących, ani nawet ogłoszeń, najciekawszem jednak jest to, iż nie ma i... prenumeratorów. Treść jej stanowią tylko rozporządzenia sądowe i dlatego gazetę otrzymują darmo wszyscy urzędnicy i dostojnicy niebieskiego państwa!

NEKROLOGJA.

† Za duszę ś. p. Tomasza **Minasowicza,** b. oficera b. wojsk polskich, w dniu 24-ym b. m., jako w rocznicę śmierci odbędzie się w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie **9-ej** zrana, nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza. 3618

† Zwierzchnikom, kolegom i przyjaciołom zmarłego w dniu 17-ym b. m., ś. p. Leona **Worytki,** b. urzędnika Banku Polskiego, którzy licznie zebrać się raczyli na nabożeństwo żałobne i na eksportację zwłok jego, oraz szanownemu duchowieństwu za odprawienie modłów i artystom za bezinteresowne z własnej życzliwości wykonanie pięknych utworów muzycznych w czasie nabożeństwa,—pozostała żona z córką i bratem zmarłego, w ciężkim smutku swoim, ceniąc wysoce okazane sobie współczucie, składają niniejszem najszczersze podziękowanie. 3615

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 22-go października.

Delegacjom księga czerwona nie zostanie w tym roku przedłożoną. Ministrowie Kalnoky i Kallay złożą ustne oświadczenia.

Tryest 22-go października.

Miasto nawiedzone dzisiaj zostało lekkiem trzęsieniem ziemi.

Budapeszt 22-go października.

Tutejszy magnat, hr. Stefan Bathyany zginął dziś w pojedynku.

Paryż 22-go października.

Broszura wydana przez jednego z przewódców stronnictwa orleańskiego, wzywa umiarkowanych republikanów i bonapartystów, aby zjednoczyli się pod sztandarem hrabiego Paryża, który gotów jest spełnić misję.

Paryż 22-go października.

Z Tonkinu donoszą, że wojska chińskie, strzegąco granicy koło Monnaj, powróciły do Kantonu.

Paryż 22-go października.

Przybył tutaj w przejeździe do Biarritz W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką.

Londyn 22-go października.

W Haifong obawiają się napadu rozbójników morskich, którzy rozłożyli się obozem w odległości 20 mil od miasta w sile 1200 ludzi. Garnizon francuski, choć uważany jest za dostateczny do odparcia napadu, niecierpliwie jednak oczekuje na posiłki.

Moskwa 22-go października.

Dzisiaj wyjechał ztąd patryarcha jerozolimski Nikodem.

Charków 22-go października.

Tranzakcje idą słabo, o protestach nie słychać. Zawiązało się tu towarzystwo kapitalistów, z kapitałem pół miljona rubli, w celu wybudowania teatru opery.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 22 go października, godzina 7 min. 40.

Z początku zebrania giełdowego dzisiejszgo w Berlinie usposobienie było w ogóle lepsze. Niebawem jednak nadeszły wiadomości z Paryża niekorzystne, które ucisnęły rynek pieniężny i wartości obcych, oraz skłoniły do wstrzemięźliwości ze strony kupujących co obniżki kursowe wywołało. Z wartości spekulacyjnych, akcje kredytowe przy bardzo małej podaży i braku sztuk rzeczywistych przy kursie 481 się trzymały obniżając się tylko o jedną markę. Wartości rosyjskie w spokoju i bez ruchu przy kursach się utrzymały. Ruble niżej. Żyto o 1 markę drożej.

Berlin 22-go października, g. 6 m. 15 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.40
Weksle na Warszawę	198.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.90
Bilety banku ros. na dostawę paźdz.	199.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.70
Akcje kredytowe.	480.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	145.75
Żyto w kwietniu—maju	151.50

Petersburg 22-go października g. 7 m. 15 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{17}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^{3}/_{4}$.
„ „ II-ej em. .	$205^{3}/_{4}$.
Półimperjały	8.36.

Nie powodzi się interesom giełdowym. To z Wiednia to znów jak wczoraj z Paryża nadchodzą wiadomości niepomyślne, które tłumią ożywienie i niepozwalają na rozwinięcie się działalności. Ruble w tranzakcjach gotówkowych oraz kursa weksli na Warszawę i Petersburg obniżyły się o 30 fenigow na 100 rublach. Na dostawę końcomiesięczną widnieje niby podwyżka o 25 fenigów, co jednak tylko popytowi w tym kierunku przypisać należy. Dzisiejsza giełda warszawska wedle wszelkiego prawdopodobieństwa utrzyma też same kursa walut obcych, tembardziej, iż dzień świąteczny nie dozwoli na rozwinięcie się silniejszego ruchu. Kursa sobotnie są: 199.70, 199, 481, 144.75, 150.50.

J. Wł.

Gdańsk 20-go października roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.07.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	9.01.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.03.
„ „ regulacyjna	6.09.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.38.
Jęczmień browarny	4.95.
„ na paszę	4.64.
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 22-go października roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—153, średnia 128—140, ordynaryjna 105—123.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 100—105, ordynaryjne 96—99.

Jęczmień wyborowy 104.108, średni 95.101, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—95, średni 80—86, ordynaryjny 70—77.

Dyrekcja
dróg żelaznych
warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej:

Pozostawione w ciągu kwartału III-go r. b. w powozach i na stacjach dróg żelaznych rozmaite przedmioty, mogą być odebrane za udowodnieniem własności od zawiadowcy stacji Warszawa.

Wykaz tych przedmiotów może być przejrzany każdodziennie w kancelarjach zawiadowców stacyj Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice, Granica, Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

Przedmioty nieodebrane do d. 20 marca (1 kwietnia) 1884 roku, stosownie do przepisów porządkowych dróg żelaznych, zostaną sprzedane przez licytację. (1068)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 11 (23) Октября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.